Problem

Słoń

Ja gwałcę mózg, mikrofony i trzy rzędy pod sceną
Ty nagrałeś jedno demo i się wozisz jak senior
Twój cały image jest ściemą, na życie zarabiasz zadkiem
Hejtujesz mnie cipo? Hejtuj swoją matkę
Jak Beavis i Butthead mamy na strychu bałagan
Przy moim bragga się bujasz jak Corky Thatcher po dragach
Nie gadaj bzdur o mnie synu to może unikniesz kary
Kiedy ja słuchałem kaset ty się kąpałeś z wikarym
Bryle ci zaparowały, nie wiesz co to skillsy
Zbladłeś jakbyś przy pierdzeniu jebnął kleks w jeansy
Zamknij świński ryj, bo dla mnie to proste
Boli cię to, że gram koncert kiedy Ty idziesz na nockę
Zwiedzamy całą Polskę z zachodu na wschód
Wychlejemy całą wódę i rozpierdolimy klub
Mam wersów w bród i wszystkie z nich są wielkie
A ty co najwyżej możesz pograć z ojcem w butelkę

Mają problem – gwiazdorzy, których nikt nie zna
Ich publiką na koncertach są puste krzesła
Mają problem – ja powiem ci o co chodzi kolego
To o tych pseudoraperach, którym spuchło ego
Mają problem – każdy myśli, że jest virtuozo
A ja mic'em jak kosą amputuję Ci ozor
Mają problem – my wiemy jaki jest ich problem
Pierdolą o pieniądzach, a ledwo zgarniają drobne

Chuj ci w kanalizę, dla mnie liczą się fakty
Tu niejeden wróbel ćwirek chce być jak pterodaktyl
Brak ci jaj, cierpisz na chroniczny zanik fiuta
Wykupię twój cały nakład za mój jednodniowy utarg (kumasz?)
Niektórym się popierdoliły tryby
Są planktonem, a już chcą pływać jak grube ryby
Gdyby wielkość genitaliów była zależna od rapu
To ja swojego kutasa woziłbym na paleciaku
Zawodowcy hałasu, lecą szyby w budynku
Więc uważaj żeby uciekając nie pogubić stringów, synku
Napinka przez net nic ci nie da
Twoje życie towarzyskie to ekstremalna bieda
Oto powrót Jedi, a wy nie wierzcie bredniom
Pamiętaj, że to przy nas wszyscy samozwańcy bledną
Strzelam w samo sedno jak jebany Wilhelm Tell
Biorąc twoje jabłko Adama na potencjalny cel
Tej, muszę Cię ostrzec, znów robimy krążek
Więc nie puszczaj tego siostrze, bo zapewne zajdzie w ciążę
Pogrążę słabych w bólu, głupota osiąga szczyt
Pozostawimy po nich lasy nagrobkowych płyt
Wchodzę w bit jak MC Breed, jak B.G. Knocc Out
Charakterystyczny wokal jak Zack de la Rocha, chłopak
Widzę, że łzy Ci rozmazały brokat
A Twoją szkaradną lachę już jebał cały lokal
Tnę jak rozbity pokal, bębenki ci rozszarpię
Czterdziestu łysych typa sieje rozpierdol w knajpie
Oto liryczny snajper celuje w środek brwi
Zamieniam czerwone punkty na czołach w kałużę krwi

Mają problem – gwiazdorzy, których nikt nie zna
Ich publiką na koncertach są puste krzesła

Mają problem – ja powiem ci o co chodzi kolego
To o tych pseudoraperach, którym spuchło ego
Mają problem – każdy myśli, że jest virtuozo
A ja mic'em jak kosą amputuję Ci ozor
Mają problem – my wiemy jaki jest ich problem
Pierdolą o pieniądzach, a ledwo zgarniają drobne

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!